

PRZEGLĄD WILEŃSKI

PISMO CODZIENNE

WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką lub odnośzeniem do domu:
Rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.,
miesięcznie 50 kop.

CENY OGŁOSZEŃ:
Na 1-ej stronie 30 kop.; na 4-ej—po 15 kop. od wiersza. Nekrologi po 40 kop.
od wiersza. Ogłoszenia drobne za każdy wyraz 3 kop.

Adres Redakcji i Administracji:
Zawalna 3, m. 7. № skrzynki poczt. 52.
Telef. № 20-20.

Cena numeru pojedynczego 2 kop., na kolei 3 kop.

Redaktor przyjmuje codziennie prócz
świąt i niedziel od g. 12 do 2 po poł.
Administracja otwarta od g. 10—3.

Składajcie w redakcjach pism polskich ofiary na Królestwo i Galicję!

TEATR
„REPOS“

Trocka 2

DZISIAJ „Nadzwyczajne przygody żelaznej ręki“

Kryminalne kino-romans w 3-eh aktach, według zapisów słynnego dedkty-
wa KEPPENSA. Oprócz dramatu cały szereg Komedji.

W SOBOTĘ dzienne przedsta-
wienie od 1-szej do 5-ej godz.

CENA BILETÓW od 12 kop.

Cyrk „Hippo-Palace“.

W Piątek 30 stycznia r. b. przedostatni występ:
znakomitych arabów i króla żelaza p. Gringauza.

W Sobotę 31 stycznia przedstawienia nie będzie.

W Niedzielę 1 lutego r. b. dwa ostatnie po-
żegnalne przedstawienia: dzienne — początek
o godz. 3 pp. i wiecz.—początek o godz. 8-ej.
Kasa otwarta od godz. 11 do 2 pp. i od godz. 5 wieczorem
do końca przedstawienia.

Bez sensacji.

Od osoby, przybyłej świeżo z Bukaresztu, otrzymujemy garść ciekawych informacji, któremi się dzielimy z czytelnikami.

Bukareszt stanowi obecnie miejsce, gdzie przebywa mnóstwo Polaków, zafatwiających w tym punkcie neutralnym swe interesy, wymagające skomunikowania się pomiędzy odciętymi dzielnicami Polski.

Via Wiedeń z jednej strony, oraz przez Ungeni z drugiej zjeżdżają tu Polacy z Krakowa i Lwowa i wymieniają powitalny uścisk dłoni. Nie brak też gości z Warszawy, Łodzi i Poznania. Dzięki temu przedostają się wiadomości prawdziwe, pochodzące od naocznych świadków, malujące istotny stan rzeczy i prostujące liczne plotki, rozsiewane przez żądną sensacji a niesumienną prasę.

Różnice w poglądach politycznych, orientacje biegunowo przeciwne ustępują miejsca przedewszystkiem pragnieniu dowiedzenia się, jakim jest faktyczny stan rzeczy. I najczęściej ciekawy interlokutor dowiaduje się, że te lub owe wieści szerzone w jego środowisku o szkodach i stratach są mocno przesadzone. Jest źle, jest ciężko, lecz żadnych okropności.

Bardziej, niż teraźniejszość—niepokoi niedaleka przyszłość: przednówek, wiosna, nieobsiane pola, groźba epidemji.

Gdy się słucha tych relacji, z rozmaitych stron kraju zwożonych przez najprzeróżniejszych ludzi, odnosi się przekonanie, że natura ludzka posiada niewyczerpaną zdolność przystosowywania się do najgorszych warunków bytowania, na pozór niemożliwych do zniesienia.

Nikt też nie wątpi, że ludność przetrwa najcięższy kryzys materialny, o ile będzie miała moralne oparcie w nadziei poprawy swego losu i w poczuciu odpowiedzialności ze ten lub ów kierunek sprawy ogólnej. Dlatego też najgorszą jest i wprost niebezpieczną psychicznie

dotychczasowa bierność i wyczekująca bezczynność. Obserwacja tylko rozgrywających się wypadków przez czas dłuższy nuży i demoralizuje. Branie bezpośredniego udziału hartuje i uszlachetnia.

Na razie jednak na ziemiach polskich, okupowanych przez wojska austriackie i niemieckie, panuje zupełny spokój i cisza.

Działania wojenne nie dają możliwości rozwijania się życia społecznego i politycznego.

Władze niemieckie i austriackie nie bawią się w żadne akty polityczne. Śmiech też ogólny wywołała wiadomość, podana przez „Dwugroszówkę“ warszawską, o zwołaniu jakiegoś konwentu narodowego do Krakowa, o kandydaturze arcyksięcia Karola Stefana na króla polskiego, zwłaszcza zaś o nominacji Daszyńskiego upełnomocnionym ministrem Polski...

Dziwili się tylko ludzie, że Warszawa w tak poważnych czasach zdobywa się na podobne koncepty!

Na pobojuwiskach galicyjskich.

Z powiatu rudeckiego piszą do „Gazety Narodowej“: „Wnętrza zabudowań miasteczek zioną smutkiem rzeczy umarłych. Już się nie wrócą tamci ludzie... Przypadło mienie wielu ludzi lekkomyślnych, ale często i zbożny dorobek kilku pokoleń. Zmienił się poziom kulturalny prowincji. Kosztowny sprzęt dojrzany w jakiejś chacie budzi żal głębszy, niż po materialnej wyłącznie stracie. Jesteśmy ubożsi o wiele złudzeń. A przecież i taka naiwna wiara była pożyteczna, jako potężna sprężyna działania.

Na wzniesieniu trzystu kilkudziesięciu metrów leżą Hoszany. Stary dwór stoi nieco poniżej okopów zamczyńska, tuż obok mogiła ponoś poległych w jakiejś bitwie za Jana III. Ludność jest wyznania unickiego, ale krwi tatarskiej. W rysach twarzy, w budowie ciała za-

znacza się to wyraźnie. Niestety i w pewnych cechach duszy. Znamienia tego nie zatarła stuletnia praca nad hoszańską gromadą wiejską, którą synom przekazał Henryk Janko. We dworze zostały tylko ściany, na gumnie część narzędzi, gorzelnia i młyn unieruchomione. Nie oszczędzono nawet zmarłym wiekiściego spoczynku. By wstyd zgłuszyć, rozpowiadano sobie, że dziedzic się zastrzelił w obcych stronach, gdzieś za Krakowem. Późno dopiero nie bez wpływu szerzących się chorób, a niekiedy i doraźnych kar dotkliwych, u ludu przejawiała się pewna wstrzeźliwość w uleganiu nastrojom, zaczął się budzić lęk, poczucie jakiejś odpowiedzialności, jeśli nie na tym, to na tamtym świecie.

Podobnie zresztą było wszędzie. Pofredrowskie wsi pobliskie Rudek łatwym cieszyły się bogactwem, które jednak unosić poczęła wciąż o nie bijąca fala ludzka. Na zbyt uczęszczanym znalazły się szlaki.

Rudki przestają być miastem powiatowem, Gródek i Komarno mieć będą nierównie więcej warunków do rozwoju na nowych całkiem podstawach, więc opustoszeją niewątpliwie, chociaż od ognia spłonęło tylko parę żydowskich kamienic w rynku.

Pałac sam w Bieńkowej Wiszni nie uległ zniszczeniu, ale pamiątki po Fredrach rozproszyły się w bardzo znacznej mierze. Idąc przez Chłopczyce, Michalewice, Szeptyce, Mokrzan, Wisienkę, Ostrożec żyje się tylko wspomnieniami. Było tak a tak, ale teraz próżnoby myśl wysilać, jakby tę przeszłość gospodarczą wskrzesić.

Ucierpiał też drzewostan nie tylko lasów, ale i ogrodów. Krukienicki pałac i w dzisiejszym stanie jeszcze świeci okazalnością, gdy się z boku przechodzi drogą, ale zbliżka widać, że piękność położenia jest już jedyną jego wartością.

Probstwo podzieliło losy dominium. Mury tylko i dachy zostały z mieszkania kierownika regulacji Błozewki. Natomiast niektórzy z mieszczan zaczęli prowadzić handel aż z Samborem rzeczami, które

lepiej zbyć za pół darmo, bo trzeba by się tłumaczyć z ich posiadania.

Po zaułkach żydowskich znalazłoby się wiele świadectw, jak stan, szczególnie zagrożony tą wojną, umiał się odszkodować znakomicie.

Miasto bez mieszkańców.

Tak nazywa korespondent „Russk. Słowa“ miasto powiatowe gubernji warszawskiej, Sochaczew.

Udając się na przednie pozycje korespondent napotkał w odległości 12 wiorst od Sochaczewa zwykłą pielgrzymkę zbiegów. Podwozy naładowane połamanymi meblami i poduszkami, na których siedzieli tylko starcy. Dzieci i mężczyzn oraz kobiet w sile wieku, zwykle idących za wozami nie było... Sami starcy...

Korespondent zapytuje zbiegów: Skąd jada?

— Z Sochaczewa, tam nie ma żywej duszy. Myśmy ostatni wyjechali.

Trudno uwierzyć, że miasto zupełnie opustoszało. Chyba, że zburzono je doszczętnie. Tymczasem Sochaczew, aczkolwiek ucierpiał od pocisków armatnich, zburzony został nadzwyczaj nie wiele.

Wkrótce jednakże okazało się, że w Sochaczewie nie zostało ani jednej żywej duszy.

Ładne miasto powiatowe, całe otoczone jest ogrodami, wśród których, tonąc w zieleni, rozrzuconych jest wiele ładnych domów parterowych i jednopiętrowych. Obecnie drzewa po większej części połamane...

Sochaczew leży z obydwu stron Bzury. Po lewej stronie były pozycje niemieckie, po prawej rosyjskie. Podczas wymiany strzałów artyleryjskich pociski przelatowały nad miastem, niekiedy jednakże trafiały w zabudowania mieszkańców.

Część miasta po lewej stronie Bzury, kilkakrotnie znajdowała się w rękach Niemców, których wypierały stamtąd wojska rosyjskie, prawa strona była przez cały czas w rękach rosyjskich.

Mieszkańcy zaczęli opuszczać miasto, zaraz po rozpoczęciu kanonady.

Pierwsi zbiegli najbiedniejsi mieszkańcy przedmieść. Ci piechotą z całym dobytkiem na plecach powiększyli liczbę bezdomnych w Warszawie.

Za nimi podążyła najbogatsza część mieszkańców. Kupcy i właściciele domów, posiadając większą gotówkę „na czarną godzinę“ płacili sumy bajorńskie za furmanki, pozostawiając na los szczęścia cały swój majątek.

Najdłużej trzymała się w Sochaczewie klasa średnia. Tym trudniej było się rozstać z dobytkiem którego na „plecy“ zabrać nie można. Lecz i ci, cenjąc więcej życie, niż majątek, podczas ustania na chwilę kanonady opuścili swe schroniska w piwnicach i zbiegli do stolicy.

Z początku opustoszała zupełnie część miasta po lewym brzegu Bzury, następnie prawa. W ten sposób w ostatnich czasach w całym Sochaczewie pozostało 29 mieszkańców, w tej liczbie 12 chrześcijan i 17 żydów. Byli to zgrzybiali starcy, którzy postanowili umrzeć w mieście, w którym ujrzeli światło dzienne. Jednakże czas biegł, śmierć nie nadchodziła, zapasy się wyczerpały. Ratując się od śmierci głodowej i ci ostatni opuścili miasto, do którego nikt nie zaglądał, obawiając się kuli.

Miasto pozostało bez mieszkańców.

W większej części domów drzwi i okna otwarte na rozcież. W mieszkaniach przewracane sprzęty, lub zapomniane łomoki z rzeczami i pościelą. Wiele ku-

ferków i mebli leży na ulicach i podwórkach. Niektóre domy ludzi bogatszych są zamknięte i okiennice pozabijane. W drzwiach jednak są klucze, nad którymi kartka: „Proszę drzwi otworzyć kluczem i nie rozbijać zamku“.

W tem martwym mieście nie ma nawet psów. Wszystkie wyniosły się na pola okoliczne. Kilka kotów tylko, wyleniałych i wygłodzonych wałęsa się po mieszkaniach miaucząc przeraźliwie.

Prasa polska.

Szaleństwo ludzi rozsądnych.

Pod tym tytułem p. Leon Chrzanowski zamieścił w „Dzienniku Polskim“ artykuł, z którego przytaczamy niektóre ustępy.

„Ideologia narodu oparta na ogólnych moralnych hasłach jest jedynym prawem i wyłączną bronią narodu słabego w momencie, gdy państwa, lub ludy silniejsze nad losami jego radzą.

Dlatego też naród musi mieć ideologię zgodną z jego istotnymi potrzebami i najgorętszymi marzeniami“.

„Tragiczną byłaby dola narodu, któryby świadomej ideologii nie posiadał, przeraźliwym byłby upadek, gdyby ideologię taką należało dopiero stwarzać, lub, co straszniejsze nawet, o jej słuszności przekonywać własne społeczeństwo. Wszelki bowiem czyn z ogólnej ideologii narodu wypływający, nawet nie przynosząc pożytku, nawet błędny, nie znieślawia narodu, nie zrywa nici z tradycją i marzeniami poprzednich pokoleń — bo zgodny jest z duchem narodu, bo zgodny jest z przeszłością, a co ważniejsza — z przyszłością narodu.

Trzeba sobie bowiem dokładnie i raz na zawsze zdać sprawę z tego, że życie narodu, to nie życie jednego pokolenia.

Pokolenie przemija wraz ze swymi błędami i zamierzeniami, a naród trwa dalej, niejednokrotnie cierpi, płaci za winy niepopelnione, ale żyje i rozwija się, bo życie narodu liczy się na wieki.

Lecz z tego właśnie powodu linja polityczna narodu musi zachowywać pewną ciągłość i jednolitość.

I tylko ci politycy, którzy, wpatrzeni w jeden cel, zmiierzają do niego konsekwentnie, bez względu na to, czy sami zdążą dosięgnąć go, są dobrymi politykami.

Polityka doraźnych korzyści, bez względu na pozorną niejednokrotnie realność, jest w rzeczywistości w dziesięćdziesięciu na sto wypadkach polityką doraźnych i bolesnych strat.

Niestety, w świadomości szerszych warstw narodu często ta pozorna realność brana jest za dobrą monetę, są bowiem narody szczerze, łatwo zapalne i prowadzące całą swą gospodarkę na kredyt. Wśród narodów tych, ludzie, wskazujący odległy cel, w terminologii politycznej zostają nacechowani mianem utopistów, szaleńców i t. p.

Ludzie wytrawni, ludzie rozsądni lubią zagłuszać ich swą realnością bez zastrzeżeń, i nie chcą uwierzyć, że i do dalekiego celu dojść można, i że drogę taką można odbywać etapami.

Gdyby nieporozumienie między ludźmi rozsądnymi i ludźmi szalonymi leżało tylko w metodach działania, niewątpliwie porozumieć by się mogli. Niestety, różnica polega na tem, że ludzie rozsądni ogłaszają przeciwników za szalonych tylko dlatego, że ci daleką sobie zakreslają drogę. I nie o sposób przebywania tej drogi spór się prowadzi, ale o celowość samej drogi.

W sporze tym ludzie rozsądni przywołują na ostateczną instancję — rozsą-

dek, nim się zastaniają, nim walczą i argumentują — jakże jednak słusznie o argumencie tym pisał w swoim czasie „Pielgrzym Polski“ — „rozsądek czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzenie spraw, dotyczących wieków i pokoleń; rozsądek polityczny jest często w sprzeczności z rozumem rodu ludzkiego. W czasach, kiedy umysły chore na sofisterję pozwalają sobie o wszystkim rozprawiać na prawo i lewo, rozum ludzki, wygnany z ksiązek i rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących“.

Wskazówką tych ludzi jest uczucie powinności. I dlatego to godzi się czasem zapytać ludzi rozsądnych, nawołujących do pójścia za sobą „czyście aby nie popełnili szaleństwa?“ A szaleństwo ludzi rozsądnych jest najstraszniejszym przejawem szaleństwa“.

„Tylko wyraźna, wolna od dyplomatycznej kazuistyki ideologia zdolna jest obronić narody przed szaleństwem ludzi rozsądnych. Posiadać taką ideologię, to znaczy posiadać cel, to znaczy wiedzieć, iż naród nie zginie“.

Prasa rosyjska.

„Pielgrzymka do Wyborga“.

„Birż. Wied.“ piszą, iż w czasach ostatnich z Pietrogradu do Wyborga zaczęły wyruszać oryginalne „pielgrzymki“.

Co sobota i w dni poświęteczne w pociągach kolei fińskiej można spotkać gorliwych czcicieli Bachusa z biletami do Wyborga. Są między nimi i kupcy, urzędnicy i aktorzy, wogóle ludzie różnych zawodów.

Każdy z nich ma jakiś pretekst przyzwoity dla swej podróży, lecz celem właściwym jest wychylenie dwóch-trzech kieliszków koniaku, potem wychylenie wina lub piwa i kawy z likierem.

Niektórym udaje się czasem przywieźć z Wyborga do Pietrogradu parę buteleczek zakazanego napoju.

W ostatnią niedzielę powracający z Wyborga „pielgrzymi“ byli usposobieni okropnie melancholijnie.

— Okropność — skarżył się jakiś urzędnik — poprzednio wymagali 40 proc. od wszelkich trunków na potrzeby wojenne, od wczoraj zaś zwiększyli podatek do 60 procent!

— POCO SIĘ UŻALAĆ — oświadcza sąsiad kupiec, należycie już „ulany“ — byle tylko sprzedawali. Karnawał za pasem... Bliny zaś wymagają koniecznie „podlewania“. Dwieście procent zapłacę — lecz nie pozbawiajcie mię „tego“.

Kadeci nie stanowią wyjątku.

„Nowoje Wremia“ zamieściło entuzjastyczny artykuł wstępny, poświęcony pierwszemu posiedzeniu Dumy państwowej z dnia 27 stycznia (9 lutego), podczas którego okazało się, jak to określił nacjonalista Sawienko, że w Rosji „nie ma partji, niema narodowości, lecz jest jednolity groźny monolit rosyjski“. Zarbarwienie tego monolitu oczywiście słowianofilskie, i skutkiem tego, partja kadetów, niegdyś wpływowa i opozycyjna, musiała wyraźnie się zmienić w nacjonalistyczno-liberalną, żądną zdobyczy terytorjalnych. Stwierdza to „Nowoje Wremia“, które tak pisze: „Frakcja kadetów falą wielkich wypadków historycznych została usunięta ze swej platformy i przyswoiwszy sobie nakazy słowianofilów i Dostojewskiego, zażądała ustami swego przywódcy zdobycia cieśnin i Konstantynopola.“

Położenie ks. metropolity hr. Szeptyckiego.

Korespondent kurski „Jużn. Kraja“ donosi o życiu ks. metropolity hr. Szeptyckiego, co następuje:

Po przybyciu do Kurska hr. Szeptycki uzyskał od gubernatora Muratowa pozwolenie odwiedzania wszystkich cerkwi prawosławnych, z czego ks. Szeptycki chętnie korzystał. Pewnego razu ks. metropolita był w monasterze Znamieńskim na nabożeństwie t. zw. archijerejskim. Wywołało to niezadowolenie archiep. Tichona, ponieważ nie poproszono go o pozwolenie. Gubernator wziął to niezadowolenie archiepiskopa Tichona za zakaz i niezwłocznie polecił zabronić metropolicie odwiedzania cerkwi prawosławnych raz na zawsze. Za carskimi wrotami cerkwi metropolita nigdy nie był; również nie miało miejsca wydalenie go z cerkwi po nabożeństwie. W miesiąc lub dwa potem, za staraniem ks. Ulińskiego, proboszcza kościoła rz. katol. w Kursku, gubernator zezwolił ks. metropolicie bywać w kościele, a jednocześnie i ks. Ulińskiemu zezwolono odwiedzać metropolitę.

A że mieszkanie przeznaczono metropolicie na 3 piętrze, tak przytem niskie, iż zaczął on cierpieć na zawrót głowy, przeto ks. Uliński zabiegał u gubernatora o zezwolenie ks. metropolicie na przeniesienie się do domu kościelnego. Zabiegi te, po długich zwłokach, zakończyły się odmową.

Na święta Bożego Narodzenia przyjeżdżał z Galicji ks. regens seminarjum duchownego ze Lwowa dla widzenia się z hrabią i dostarczenia mu pieniędzy, książek i niektórych rzeczy. Ks. regensowi zezwolono na widzenie w obecności urzędników policji.

Półtora tygodnia temu ks. metropolita zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o oddanie go pod sąd, jeżeli w postępowaniu jego dopatrzą się jakich przestępstw, lub opolepszenie położenia jego, ponieważ cierpi z braku wolności i powietrza. Hr. Szeptycki wyraził się, że zgadza się wyjechać do najdalszego i najgłuchszego zakątka Syberji, byle mu dano wolność.

Wiadomości ogólne.

Ważne dla urzędników.

Grupa posłów do Dumy, z Karaulowem na czele, wystąpiła z wnioskiem prawodawczym o zmianę porządku dymisjonowania urzędników rządowych i zniesienie 3-go punktu art. 838.

Wyjaśnienie senatu.

Senat rządzący wyjaśnił, że jeżeli sukcesor umiera przed otrzymaniem spadku i nie zdążywszy nawet wyrazić zgody na jego przyjęcie—majątek w każdym razie uważany jest za własność jego dziedziczną i przechodzi do następców spadkobiercy zarówno drogą sukcesji, jak testamentu. (Z)

Głód herbatni.

Na zjeździe przemysłowców w Piotrogradzie zwrócono uwagę na grożący Rosji głód herbatni, pochodzący z powodu wadliwego funkcjonowania środków komunikacyjnych. Naprz. w składach władystockich leży 1500 wagonów herbaty, której nie można wysłać, z powodu braku wagonów. Zapasy herbaty w składach moskiewskich są na wyczerpaniu.

Do d. 1 (14) stycznia 1914 r. zapasy wynosiły 158 tysięcy skrzyń, a do 1 (14) stycznia 1915 r.—16 tysięcy, do dn. 16 (29) stycznia (11 lut.)—9387 skrzyń. Jest to liczba, wystarczająca dla jednego tylko moskiewskiego okręgu, na parę tygodni.

Zjazd postanowił prosić o zastosowanie środków nadzwyczajnych dla jaknajrychlejszego wywozu herbaty z Władywostoka i Czelabińska. Potrzeba wysłać z Władywostoka najmniej 30 wagonów na dobę i do 12 wagonów z Czelabińska.

Sprzedaż koni.

Pietrogradzki komitet dla okazania pomocy ludności, która ucierpiała od działań wojennych, postanowił wystąpić z podaniem o uregulowanie i uporządkowanie sprawy sprzedaży koni brakowanych z zachodniej armji bezpośrednio miejscowej ludności.

Przesyłki żywności.

Główny zarząd poczt i telegrafów wyjaśnił, że przesyłanie pocztą szynek, kiełbas i innych wyrobów wędliniarskich nie jest dopuszczalne, ale, jeśli posylni takie są dobrze opakowane, to wolno je przyjmować dla osób, znajdujących się w armji czynnej.

KRONIKA.

Miejscowa.

— Z kancelarji teatru. Dziś w teatrze polskim zawsze mile słuchane i pełne poezji „Jasełka“.

W niedzielę ostatnie przed postem przedstawienie.

— W komisji opałowej. (O) Komisja opałowa kuratorjum opieki nad rodzinami rezerwistów dotychczas miała w swoim rozporządzeniu 13,500 rb.; w tem 10 tysięcy, otrzymanych od byłego komitetu p. Rennenkampowej i 3500 od Rady miejskiej. Komisja wydała już najbiedniejszym rodzinom 4625 racji, na które wydatkowano przeszło 11 tysięcy rb.

Jak już wspominaliśmy, wskutek starań osób ustosunkowanych, ministerjum rolnictwa i dóbr państwa zgodziło się udzielić na warunkach ulgowych 450 sążni sześciennych drzewa z lasów skarbowych. Zarząd miejscowy dóbr państwa zaproponował kilka działek w leśnictwie orańskim. Według obliczeń, działki te mogłyby dać 485 sążni sześciennych. Początkowo z pertraktacji wynikało, że wypadnie zapłacić skarbowi po 3 rb. za sążeń. W końcu jednak zażądano 4898 rb., czyli 9 rb. 60 kop. za sążeń.

Dla określenia kosztów eksploatacji proponowanych działek i dostawy drzewa do Wilna, komisja wydelegowała na miejsce p. Łastowskiego. Jakoż po zbadaniu wszystkich okoliczności, p. Łastowski orzekł, że sążeń sześcienny, w końcu będzie kosztował co najmniej 40 rb., czyli drożej, aniżeli kupują wszyscy mieszkańcy bez żadnych ulg i protekcji.

Wobec tego, komisji nie pozostało nic innego, jak za „dar“ powyższy podziękować i rzec się go.

— Z T-wa Kredytowego m. Wilna. Zgodnie z ustawą Towarzystwa Kredytowego, dwa razy do roku urządzane bywają licytacje nieruchomości, zastawionych w Towarzystwie i podlegających sprzedaży za zaległości w opłatach ratowych.

Taka właśnie licytacja odbyła się w dniu wczorajszym.

Jak się dowiadujemy, został sprzedany z przetargu tylko jeden dom, p.p. Jana i Marii Radwańskich (Nowo-Aleksandrowski bulwar № 24. Zaległości, ciążące na innych nieruchomościach, uregulowano.

Dom p.p. Radwańskich sprzedano za rb. 80.250. Dług pierwotny Towarzystwa Kredytowego wynosił 40.000 rb. Już samo to zestawienie cyfrowe daje bardzo pochlebne świadectwo instytucji, co do jej prawidłowego gwarantowania interesów własnych i ostrożnego szacunku nieruchomości.

Warunki obecne, tak nieprzychylnie dla sprzedaży wogóle, jeszcze bardziej uwypuklają ten rys rozumnej przeczności Towarzystwa i dają możność wróżyć mu jaknajpomyślniejszy rozwój w przyszłości.

— Ferje zapustne. (O). Z powodu ferji zapustnych Zarząd miejski nie będzie czynny od dziś wciągu czterech dni. Dni urzędowe będą wznowione we wtorek.

— Miły mąż. (Z). W lutym wil. izba sądowa rozpatrywać będzie, w porządku apelacyjnym, sprawę włościanina Naliwajki z Czernawczyc (pow. brzeski), który tak dręczył żonę swoją, że w końcu kobieta utopiła się w studni. Po ujawnieniu przyczyn samobójstwa, grodzieński sąd okręgowy skazał Naliwajkę na 6 miesięcy więzienia i pokutę kościelną, ale Naliwajko niezadowolony jest z tego wyroku.

Prowincjonalna.

□ Gub. Kowieńska. Starania kowieńskiego świąto-nikolskiego bractwa o utworzenie w Kownie samodzielnej prawosławnej katedry biskupiej, synod uznał za przedczesne i nie na czasie.

□ Witebsk. W handlu leśnym w Witebszczyźnie ogromny zastój. Wywóz materiału leśnego zupełnie ustał, miejscowe zapotrzebowania nieznaczne. Targi w leśnictwach rządowych ściągają niewielu kupców. Do rządowej oceny dodawano najwyżej 15 proc. Na budulec prawie niema kupców. Kupcy leśni nie udzielają kredytu; handel odbywa się prawie wyłącznie za gotówkę. W tartakach duże zapasy przygotowanego materiału; z powodu braku obstatunków, nowego towaru nie wytwarzają. Dużo tartaków zmniejszyło produkcję, a niektóre są nieczynne. Przypuszczają, że drzewa spalnego w tym roku będzie o 50 proc. mniej, niż roku zeszłego.

□ Podwyższenie taryfy tramwajowej i za elektryczność. Zarządzający mińską izbą skarbową dał nieprzychylną opinię w sprawie projektowanego przez Radę miejską podwyższenia ceny biletów tramwajowych o 1 kop. i zwiększenia opłaty za elektryczność. Według obliczeń p. Komarowa, zarządzającego izbą skarbową, czysty dochód miast z tramwaju wynosi 13 proc., a z energii elektrycznej—21,3 proc. Taki stosunkowo znaczny dochód z przedsiębiorstw miejskich nie upoważnia, zdaniem p. K., do powiększania opłat i dochodów z tych źródeł.

□ Pow. piński. W Mańkowiczach odbędzie się koncert na rzecz oddziału tow. pomocy polakom-ofiarom wojny.

Otrzymało pozwolenie na urządzenie w Stolinie zbierania odzieży i różnych innych przedmiotów.

Z Królestwa.

× Dla uczniów gimnazjum rządowego. Nadesłane przez tambowski komitet pedagogiczny 100 rb., przeznaczone dla ofiar wojny-uczniów szkół, gen.-gub. warszawski, ks. Jengatyczew, skierował do gimnazjum rządowego im. Następcy Tronu.

× Radomskie instytucje sądowe otrzymały rozkaz powrotu do miasta.

× Komitety obywatelskie. Ogólna liczba komitetów obywatelskich w Królestwie wynosi w obecnej chwili 277. Otrzymały one za pośrednictwem C. K. O. do dnia 5 lutego 712,001 rb.

× Z kolei fabryczno-lódzkiej. Urzędnicy i pracownicy kolei fabryczno-lódzkiej w Warszawie są wielce niezadowoleni z tego, że ze 150,000 rb., wyznaczonych przez rząd jako pożyczkę w stosunku awansu 3-miesięcznego, wyznaczono im jedynie 2 miesięczny awans, gdyż pozostała suma zarząd kolei obrócił na inne cele. Na brak poparcia narzekają zwłaszcza pracownicy, ewakuowani z Łodzi, którzy otrzymują obecnie tylko nieznaną pensję, będąc pozbawieni znacznych zarobków w postaci diety i wiorstowego. Wielu z tych pracowników musi prosić o wsparcie w różnych komitetach.

× Z Łodzi. Korespondent „Russk. Słowa“ donosi, że wszyscy mężczyźni z domu № 5 przy ul. Ogrodowej w Łodzi, skąd padł wystrzał prowokatorski do patrolu niemieckiego, skazani zostali przez sąd niemiecki wojenno-polowy na więzienie.

Względna łagodność wyroku tem się tłumaczy, że Niemcy uważają już Łódź za miasto, leżące na terenie Niemiec.

× Dola adwokatów. Od sześciu miesięcy w Warszawie przebywa wielu adwokatów przysięgłych z miast prowincjonalnych. Położenie finansowe wielu z nich jest fatalne. Niektórzy zarabiali dawniej po kilka i kilkanaście tysięcy rubli rocznie; obecnie zaś z powodu półrocznej bezczynności wyczerpali dawne zasoby i nie mają możności nawet wydosłania swolch ruchomości, pozostawionych w dawnych siedzibach. Wojna nie pozostała bez wpływu także na położenie wielu niezamożnych adwokatów warszawskich, których dochody spadły do minimum. Z tego powodu powstała myśl zorganizowania akcji pomocy doraźnej dla adwokatów, poszkodowanych przez wojnę. Sprawę utrudnia brak organizacji adwokatów przysięgłych.

Z Galicji.

* Urządzenie lasów w Galicji. „Warsz. Dniwn.“ podaje, że niektórzy z leśniczych rządowych w Królestwie otrzymali propozycję przeniesienia się na posady do Galicji, gdzie pobierać będą pensje półtora raza większe.

Z Rosji.

— Siostry miłosierdzia. „Now. Wr.“ donosi, że na jednym z posiedzeń głównego zarządu Tow. Czerwonego Krzyża rozważano doniesienie gubernatora grodzieńskiego o zasługującym na uwagę prowadzeniu się niektórych siostr miłosierdzia i środkach proponowanych przez gubernatora, celem zapobieżenia temu zjawisku. Przed wydaniem jakichkolwiek zarządzeń, gubernatorowi polecono sprawdzić:

1) do jakiej kategorii sióstr miłosierdzia należały siostry, o których niedopuszczalnym sprawowaniu wzmiankowano; 2) na czym polegały ich niedopuszczalne postęпки.

Na ostatnim posiedzeniu główny zarząd Czerwonego Krzyża rozważał wyniki śledztwa i uchwalił wyłonić komisję celem wyjaśnienia, jakie środki zarządzić należy dla zapobieżenia dostępu do szpitali Czerwonego Krzyża i osobom wojskowym, nie należącym do konwiktów Czerwonego Krzyża.

Wydarzenia polityczne.

Neutralizacja Palestyny.

Rząd Stanów Zjednoczonych podobno opracował projekt neutralizacji Palestyny.

Pożegnanie Barka.

Minister finansów Bark przed wyjazdem z Anglii wysłał do Lloyd George'a telegram tej treści: „Zanim opuścę Anglię, chcę wypowiedzieć panu raz jeszcze, jak cenię uprzejmość i uczynność, wykazane przez pana w traktowaniu wszystkich wspólnych interesów obydwu krajów.

ki w sprawach rumuńskich na łamach pism zagranicznych.

Senat amerykański.

WASZYNGTON. (A.P.) Senat odłożył posiedzenia do czwartku i nie zakończył dyskusji nad bilem w sprawie kupna okrętów niemieckich.

Ogłosy wojny.

Szczerby w palestrze niemieckiej.

„Deutsche Juristen Zeitung“ oblicza, że do dnia 25 z.m. zginęło około 1,300 prawników, walczących w szeregach armji niemieckiej, w tej liczbie 6 profesorów, 300 sędziów i prokuratorów i 250 adwokatów.

Zamiana jeńców lekarzy Czerwonego Krzyża.

Główny zarząd Czerwonego Krzyża polecił biuru informacyjnemu o jeńcach przygotować listę wszystkich lekarzy, tak rosyjskiego jak i niemieckiego Czerwonego Krzyża, wziętych do niewoli.

W O J N A.

Pod Przemyślem.

Lwowski korespondent „Rusk. Słowa“ podaje następujące szczegóły o stanie rzeczy pod obleganą przez wojska rosyjskie twierdzą austriacką w Galicji wschodniej, Przemyślem.

„Obrona Przemyśla — pisze — przeciągnąć się może czas bardzo długi. Wszystkie pogłoski o rychłym upadku twierdzy są płodem fantazji. Rosyjski korpus oblężniczy otoczył twierdzę ciasnym pierścieniem, komunikacji ze światem zewnętrznym niema ona wcale, aeroplanów nawet nie widać w ciągu ostatniego miesiąca. Oblężenie twierdzy jest tak dokładne, że nawet linje komunikacyjne miasta z fortami znajdują się w sferze ognia rosyjskiego, tak że dowóz artykułów żywności i amunicji do fortów jest utrudniony. Artylerja rosyjska nia pozwala skutecznie żadnych robót ani manewrów. Na czem jednak niektórzy ludzie opierają pogłoskę, że twierdza rychło powinna upaść, pojąć trudno. Mówią o braku naboju, co jednak jest nonsensem. Rzeczą jest niemożliwą, aby w twierdzy pierwszorzędnej po 2-ch miesiącach oblężenia brakło naboju“.

Korespondent „Rusk. Wied.“ dodaje do szczegółów powyższych jeszcze następujące: „Przemyśl otoczony jest silnemi bardzo fortami i przełamanie przeszkód tych możliwe jest tylko przy pomocy długiego i to bez przerwy trwającego bombardowania, ażeby nie pozwolić przeciwnikowi na miejscu zburzonych fortów wznosić nowe i wtedy dopiero przystąpić do szturmów. O liczebności załogi przemyślskiej mówią rozmaicie: jedni podają ją na 50, drudzy na 90 tysięcy ludzi“.

Wojna turecka.

Komunikat sztabu armji kaukaskiej.

PIETROGRAD. (A.P.) Torpedowce rosyjskie zatakowały Trebizondę i Platany. W Trebizondzie ostrzeliwały dwie baterje tureckie i zniszczyły dwa mosty. W Platanach zatopiły trzydzieści naladowanych barek i łódź motorową. W Ryzie rozstrzelały barkę i zniszczyły zupełnie most żelazny.

Na froncie armji kaukaskiej starć zbrojnych nie było.

Nad Bosforem.

ATENY. (A.P.) Ze Smyrny donoszą, że turcy pod kierunkiem oficerów niemieckich fortyfikują pozycje naprzeciw Mityleny. Według posiadanych wiadomości, niema w Azji Mniejszej braku chleba, ale jest bardzo ciężkie położenie ekonomiczne i anarchja.

Z Konstantynopola donoszą, że „Goeben“, przeznaczony do ochrony Konstantynopola, manewruje razem z torpedowcami. Czujność zdwojono z powodu obawy łodzi podwodnych.

Na ziemi porskiej.

ISPAHAN. (A.P.) W mieście niepokój. Rynki zamknięte, na znak protestu przeciw licznym straceniom rozbójników, z rozporządzenia żandarmerji, bez sankcji duchowieństwa.

Na morzu.

Zamknięcie portów.

ALEKSANDRJA. (A.P.) Tureckie władze wojenne zamknęły porty Jaffa i Kajfa; z tego powodu krążownik amerykański „Tennecy“ został pozbawiony możności zabrania cudzoziemców i powrócił do Aleksandrii.

Front zachodni.

Komunikat francuski.

PARYŻ (A.P.) Wieczorem z dn. 27 na 28 stycznia (9 na 10 lutego) francuzi pod La Boisselle wysadzili w powietrze trzy fugasy i pomimo kontrataku Niemców, udało się wziąć bagnetami jedną pozycję.

W górach Argońskich odbywały się działania artylerji na przestrzeni Bolantes—Bagatelle.

Ostatnie wiadomości donoszą o zwycięstwie, bezpłodnym ataku, dokonanym przez Niemców na fortyfikacje Sainte Therese w Lotaryngji na wschodniej granicy lasu parois'skiego. Na północ od lasu tego francuskie oddziały czołowe odparły bez trudności atak niemiecki. Niewielka potyczka, wspomniana w ostatnim komunikacie, zakończyła się na półn.-wsch. od Manonvillers ściganiem Niemców przez huzarów francuskich.

W Wogezach, w okolicach Fontenelle, atak niemiecki został powstrzymany w okręgu Cogny. Na rzece Aisne lotnik francuski zniszczył nieprzyjacielski balon sygnałowy. W pobliżu Verdun został podbity aeroplan niemiecki, którego pilot, lejtant von Hiedelin, we wrześnie rzucał na Paryż bomby z proklamacjami, wzywającemi ludność do poddania się.

W państwach neutralnych.

Ostrzeżenie.

BUKARESZT. (A.P.) Dziennik oficjalny „Wittorul“, z powodu ogłoszonej rozmowy Karpa z dziennikarzem węgierskim i oświadczenia tego działacza społecznego, że Rumunja powinna stanąć po stronie Austro-Węgier, przestrzega, aby działacze społeczni byli ostrożni w swoich słowach i unikali możliwości polemiki

Z ostatniej chwili.

Komunikat Sztabu Wodza Naczelnego.

W Prusach Wschodnich stanowczo wyjaśniło się skoncentrowanie przez Niemców bardzo znacznych sił, które, przeszedłszy do ofensywy, rozwijają ją szczególnie w kierunku Witkowyszek i Łyki. Stwierdzono świeże formacje, przybyłe na front z centrum Niemiec. Rosjanie, powstrzymując nieprzyjaciela, odchodzą od linii jezior Mazurskich ku pasowi pogranicznemu.

Na froncie prawego brzegu Wisły odbywały się potyczki o charakterze lokalnym w kierunku od Myszyńca do Ostrołęki i w okręgu Sierpca nad Skrą.

Na lewym brzegu Wisły — tylko wymiana strzałów.

W Karpatach nieprzyjaciel atakuje na zachód od Mezolaborcza na Jabłonów, leżący na wschód od przełęczy Użockiej. Ofensywa niemiecka na wyniosłości Koziołki pomyślnie odparta. Wyniosłości nad Rabą na wschód od przełęczy Łupków, zdobyli Rosjanie po zawziętej bitwie, przyczem wzięli do 1000 jeńców i armaty.

Redaktor odpowiedzialny:

STANISŁAWA STUDNICKA.

Wydawca:

WITOLD ABRAMOWICZ.

Potrzebna na wyjazd

praktyczna wychowawczyni polka do 2-ga dzieci: chłopczyk lat 9 i dziewczynka lat 7. Chłopczyka przygotować do pierwszej klasy, oboje uczyć grać na fortepianie. Niezbędnym jest dyplom gimn. i poważna znajomość muzyki. Oferty piśmienne: Drużkowska, g. Ekaterynosi. B. Niewmierzyckiemu.

Do wspólnej systematycznej nauki poszukuję 2-ga dzieci od 7 do 9 lat szczegóły na miejscu Zawalna 8 m. 3 od 4—5 pp.

Kantor pedagogiczny „M. WOJEWÓDZKA“ właścicielka **E. Kremerowa**

W. Pohulanka 7. — Telef. 2-36. Doświadczone nauczycielki — konwersacja, muzyka. Studenci, cudzoziemki-freblówki. Bony, polki, niemki i inne.